

## **Informacja prasowa**

# **Rowerami po Himalajach. Polacy zdobyli przełęcz Thorong La**

**Po Himalajach można podróżować rowerami. Po raz kolejny udowodnili to Polacy z grupy rowerowej United Cyclists, którzy w kwietniu okrążyli masyw Annapurny, pokonując sławny szlak Annapurna Circuit. Eskapada dotarła m.in. na przełęcz Thorong La, czyli najwyżej (5 416 m n.p.m.) położony punkt tej trasy.**

W rowerowej wyprawie „Annapurna Kreidler Test Challenge 2014” udział wzięło 22 Polaków. Ekspedycję zorganizowano w ramach projektu „Polski Himalaizm Rowerowy”, prowadzonego od dwóch lat przez twórcę grupy United Cyclists, Jacka Lisieckiego. W podróż pasjonaci dwóch kółek wyruszyli 27 marca, a do Polski – już po przemierzeniu rowerami całego szlaku Annapurna Circuit – wrócili w połowie kwietnia.

Grupa United Cyclists w Himalaje jeszcze w tym powróci. Kolejna wyprawa – „Kreidler Everest Base Camp” – zaplanowana jest na pierwszą połowę listopada. Trwają też wstępne przygotowania do najważniejszej eskapady przyszłorocznej. Celem będą Andy, a właściwie bezpośrednio szczyt Aconcagua, czyli najwyższa (6 962 m n.p.m.) góra Ameryki.

## **Relacja z wyprawy**

### **1. Przez Bollywood**

Początek. New Delhi, stolica Indii. Z tego miejsca, po przylocie z Polski, wyprawa rusza w kierunku docelowym, jakim jest Nepal. Same Indie to oczywiście kraj wielu kontrastów, kraina Bollywoodu, bardzo dużego zróżnicowania społecznego oraz kast. Z jednej strony pochodzi stąd kilkudziesięciu miliarderów, ze stalowym magnatem – Lakshmi Mittalem, którego majątek szacowany jest na przeszło 16 mld USD, na czele. Z drugiej jednak strony, co trzeci mieszkaniec, a jest ich ponad 1,2 mld, musi

żyć za mniej niż równowartość 6 zł. Skalę ubóstwa pokazuje też fakt, że aż jedna trzecia najbiedniejszych ludzi na świecie mieszka właśnie w Indiach...

Kontrasty wyraźnie widać na indyjskich ulicach. Eufemistycznie rzecz ujmując, króluje na nich chaos i bałagan. Takiego „niedoboru” porządku w Europie nie znajdziemy. Zresztą także na kontynencie azjatyckim Indie wyróżniają się pod tym względem zdecydowanie in minus.

## **2. Gdzie prawie tylko góry...**

Z początkiem kwietnia wyprawa przekracza granicę Nepalu, kraju wysokich szczytów, gdzie 80 proc. powierzchni położona jest na wysokości średnio 4 000 m n.p.m., kraju będącym celem „pielgrzymek” rzesz alpinistów z różnych zakątków globu. To również kraj zmagający się z ubóstwem, w zasadzie biedniejszy od Indii. Produkt krajowy brutto w Indiach wynosi ok. 4 000 USD w przeliczeniu na jednego mieszkańca, co plasuje ten kraj na 141. miejscu na świecie (na 195 krajów). W Nepalu jest to tymczasem zaledwie 1 300 USD (177. miejsce). Dla porównania, w Polsce w ten sposób liczony PKB wynosi 21 000 USD (52. miejsce), a w Stanach Zjednoczonych 52 800 USD (8. miejsce).

Pomimo większego ubóstwa, miasta, miasteczka i wsie nepalskie – w porównaniu do indyjskich – są bardziej uporządkowane i po prostu czystsze. Życie tutaj toczy się nieco mniej spiesznie, na co wpływa zapewne m.in. srogi, nieprzyjazny klimat. Świat, w którym przyszło egzystować Nepalczykom i innym grupom etnicznym (Biharczycom, Tharowie, Tamangowie, Newarowie, Szerpowie oraz Gurungowie), chociaż piękny i hipnotyzujący, należy jednak do najtrudniejszych do przetrwania. O tym, że w danym rejonie jest gdzieś osada ludzka, świadczą zazwyczaj tylko – rozwieszane przy zboczach – kable niosące elektryczność.

## **3. Himalaje, czyli zieleń i śnieg**

Zachodnia część Nepalu, będąca geograficznie jego strefą centralną, przywitała ekspedycję dosyć nietypowo. Nie brak tu bowiem zielonych

pagórków czy dolin z rzekami o taflach błyszczących turkusowymi odcieniami, czyli krajobrazu niekojarzącego się Europejczykom z wizerunkiem zimnych, niedostępnych Himalajów. Tylko w oddali mającą lodowate skały śniegiem i wieczną zmarzliną pokryte.

Tutaj nie ma łatwych dla rowerzystów dróg. Być może takie istnieją, lecz o tym wiedzą jedynie rodzimi mieszkańcy, pragnący najwidoczniej zachować je - z bliżej nieokreślonych powodów - wyłącznie dla siebie. Pomimo wydawałoby się nieco tropikalnego klimatu, ścieżki są kręte i strome, a podjazdy urwiste, co pokazuje prawdziwą, górzystą naturę Nepalu. Widoki - i zarazem warunki - zmieniają się dopiero wraz ze zmniejszaniem dystansu do masywu Annapurny. Zmieniają się na bardziej ekstremalne...

#### **4. Na Szlaku Żywicielki**

Annapurna Circuit. W wolnym tłumaczeniu - Szlak Żywicielki albo Szlak Wypełnionej Pożywności. Trasa wokół masywu Annapurny, którego najwyższy szczyt (Annapurna I) leży na wysokości 8 091 m n.p.m. Cały trakt liczy w sumie, w zależności od obranego wariantu drogi, od 160 do nawet 230 km. Warto zaznaczyć, że terytorium w okolicach masywu otwarte zostało dla zagranicznych wędrowców dopiero pod koniec lat 70. XX wieku.

Początek szlaku. Region Gandaki. Besishahar położony na wysokości „zaledwie” 830 m n.p.m. Ekspedycja osiąga ten punkt 3 kwietnia. Dalej, aż do przełęczy Thorong La, jest już praktycznie tylko wyżej, ciężiej i zimniej.

Kolejny punkt, do którego ekspedycja dociera tego samego dnia, to składająca się z kilku chat osada Chamche (1 385 m n.p.m.) Od teraz Annapurna Circuit zdecydowanie nabiera „ostrości” - dosłownie i w przenośni. Technicznie trudne odcinki, śliskie, kamieniste i zabłocone podłoże, wodospady spływające niemalże na drogę, oraz podjazdy o nachyleniu do 25 stopni. Tak właśnie wyglądała część prowadząca do Chame (2 630 m n.p.m.).

Kolejny fragment traktu, między Chame a Manang (3 550 m n.p.m.), jest nieco łatwiejszy. To w zasadzie najprostszy odcinek przejazd w kierunku Thorong La. Ścieżki nadal niebezpieczne, przepaście wciąż strome, ale sam podjazd nie jest tak ciężki, szczególnie w porównaniu do kolejnych odcinków szlaku. Już przed osiągnięciem Manangu coraz bardziej zauważalne stają się problemy z powietrzem, z uwagi na wysokość – wyraźnie mocniej rozrzedzonym.

## **5. Między Manangiem a Thorong La**

Czas regeneracji. Dłuższy postój w Manangu. Następne fragmenty szlaku to nadzwyczaj spadziste podjazdy prowadzące do Yak Kharka. Trasę dzieli się na dwie części. Jedna z przewyższeniem rzędu 500 m na odcinku 10 km, a druga z przewyższeniem 800 m na 6 km. Ostatnie 2 km to podjazd, którego rowerem praktycznie nie sposób pokonać. Konieczne jest prowadzenie rowerów, tym bardziej że przecież są one obładowane całym ekwipunkiem. Próba pedałowania na tym odcinku mogłaby okazać się zbyt dużym wyzwaniem i byłaby – przede wszystkim – za bardzo ryzykowna...

Z Thorong Phedi (4 450 m n.p.m.), w którym to miejscu wyprawa nocowała, przypuszczono bezpośredni atak na cel podróży – przełęcz Thorung La (5 416 m n.p.m.). Po drodze już tylko zmrożone powietrze, obniżone ciśnienie atmosferyczne, temperatura sięgająca nawet -20 °C, wszechobecne zwały lodu i śniegu. Ostatecznie na przełęczy biało-czerwona flaga zatrzepotała 11 kwietnia, po wielu trudach, wysiłku na granicy ludzkiej wytrzymałości. Coś, co z pozoru wydawało się inicjatywą mało realną – wjazd rowerami na taką wysokość – okazało się możliwe.

Na przełęczy czekały porażające pięknem oraz monumentalnością widoki. Na jedne z największych szczytów świata, wznoszące się powyżej 8 000 m n.p.m. Manaslu, Dhaulagiri i Annapurna I. Wokół niższe – choć równie potężne – Gangapurna, Chulu, Pisang, Nilgiri oraz pozostałe szczyty Annapurny. Krajobraz jedyny w swoim rodzaju. Wart ryzyka, wart trudu i potu, wart wszelkich niedogodności.

## **6. Polski ślad**

W drodze do Tatopani (1 190 m n.p.m), punktu kończącego eskapadę, wyprawa zahacza o sanktuarium Muktinath (3 800 m n.p.m.). To ośrodek styku kultur, religii odgrywających największe znaczenie w historii Nepalu. Tutaj stykają się ze sobą hinduizm i buddyizm. To cel pielgrzymek, niejako „święte miejsce” zarówno dla wyznawców bóstw hinduskich, jak i tych podążających ścieżką Buddy. Królują tu kadzidła, dym, flagi modlitewne i gorące źródła. Nic zatem dziwnego, że Muktinath zdaje się – przynajmniej dla mieszkańców Europy – miejscem niemal magicznym.

Wyprawa była też dobrą okazją do przetestowania sprzętu. Dominowały rowery marki Kreidler, z flagowym modelem Black Tusk na czele, ale nie zabrakło również jednośladów innych producentów. Na szczęście, rowery nie zawiodły i z pewnością powiedzieć można, że „zdały egzamin”.

Po „Annapurna Kreidler Test Challenge 2014” pozostanie w Nepalu polski ślad. W Manangu, na wysokości ponad 3 500 m n.p.m. grupa zostawiła IBOMBO, wynalazek rodem z Polski – samoobsługową stację do naprawy rowerów, dzięki której można m.in. napompować opony i dokonać naprawy większości usterek. Z urządzenia bezpłatnie skorzystać mogą wszyscy rowerzyści przejeżdżający przez Manang.

**Autorem relacji jest Robert Senczek, jeden z uczestników ekspedycji „Annapurna Kreidler Test Challenge 2014”.**

**Relacja wideo:**

<http://youtu.be/eFcbxvKtOZU>